

# Andrzej Siemieniewski

---

## 33 niedziela zwykła, "Sługa dobry i wierny"

---

Wrocławski Przegląd Teologiczny 4/1, 206-207

---

1996

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

modlić się słowami: „Od nagłej i niespodziewanej śmierci zachowaj nas Panie” – bo ważne jest, by chwila ta nas nie zaskoczyła.

Puste lampy przypominają przestrożę R. Foucaulda: „Gdy przyjdzie nam pokazać Bogu nasze ręce, ważne jest, by były one nie tylko czyste, gdyż nic złego nikomu nie zrobiliśmy, ale by nie były one puste”.

O dar pełnego życia i rąk dobrych oraz serc wypełnionych oliwą oczekiwania prosimy Pana.

ks. Waldemar Irek

33 NIEDZIELA ZWYKŁA – 17 XI 1996

## „Sługa dobry i wierny” (Mt 25, 23)

1. Przypowieść z dzisiejszego czytania liturgicznego należy do bezpośredniego testamentu zostawionego nam osobiście przez Jezusa Chrystusa. Przypowieść o talentach oraz o dobrych i złych sługach zanotowana jest w Ewangelii św. Mateusza tuż przed ostatnią zapowiedzią męki Jezusa, bezpośrednio przed opisem Ostatniej Wieczerzy – a potem pojmania, ukrzyżowania i Zmartwychwstania Pana Jezusa. Oznacza to, że w przypowieści tej Chrystus zamknął swoje ostatnie pouczenia dla apostołów, a także dla wszystkich, którzy mieli nadejść po nich w Kościele. Ma ona niezwykle ważną wagę jako streszczenie „ostatniej woli” naszego Pana podczas Jego przebywania na ziemi.

Oto na początku przypowieści słyszymy, że  *pewien człowiek miał udać się w podróż* (por. Mt 25, 14). „Człowiekiem” tym jest Pan Jezus, a „podróżą” jest jego Pascha: przejście przez śmierć krzyżową i Zmartwychwstanie do życia wiecznego po prawicy Boga Ojca w niebie. Wiedząc, że odda swoje życie za ludzi, i że Apostołowie już niewiele będą mieli okazji, aby Go wysłuchać, Pan Jezus dał im pośród najważniejszych wskazówek tę przypowieść czytana dziś w liturgii Mszy św.

2. *Przywołał swoje sługi i przekazał im swój majątek* (Mt 25, 14). Tak właśnie uczynił przed swoim odejściem z tej ziemi sam Zbawiciel. Przywołał swoich uczniów i przekazał im cały skarb przyniesiony przez Syna Bożego na ten świat. Z końcowych rozdziałów Ewangelii wiemy, że przekazał im właśnie wtedy Swoje Ciało i Krew w Eucharystii, przekazał całą Ewangelię streszczoną w przykazaniu miłości Boga i bliźniego, zostawił uczniom niezawodną obietnicę rychłego nadejścia Ducha Świętego, który od tej pory miał prowadzić Kościół. Skarb nauczania Pana Jezusa, bogactwo działań Ducha Świętego i niezmierny *majątek* sakramentów złożony został w ręce Kościoła. Każdy uczeń Jezusa został obdarzony: *jednemu dał pięć talentów, drugiemu dwa, trzeciemu jeden* (Mt 25, 15).

Słowo „talent” straciło dziś swoje ewangeliczne brzmienie. Zeświecczyło się, zbanalizowało, zaczęło oznaczać po prostu wrodzone zdolności każdego człowieka.

A przecież w Ewangelii „talent” jest darem Boga. Nie pochodzi znikąd, nie jest dziełem przypadku, nie jest darem ślepego losu – ale osobowym darem samego Jezusa, który oczekuje również osobowej odpowiedzi na skarb złożony w nasze ręce. Przypomina się w tym miejscu to, co apostoł Paweł mówił o Kościele pełnym darów Boga: *każdemu zaś z nas została dana łaska według miary daru Chrystusowego... On ustanowił jednych apostołami, innych prorokami, innych ewangelistami, innych pasterzami i nauczycielami ... abyśmy doszli wszyscy razem do jedności wiary i pełnego poznania Syna Bożego* (Ef 4, 7-12).

Jakże ważne są te słowa: *każdemu z nas została dana łaska*. Wynika z tego jasno, że każdy wierzący ma swoje miejsce w Kościele. Dla każdego Pan Bóg przeznaczył miejsce i rolę w swoim Bożym planie. Jedni pełnią posługę apostołów, inni nauczają prawd wiary, jeszcze inni przekazują ją w rodzinach lub z męstwem dochowują wierności Ewangelii w trudnych warunkach pracy, problemach współczesnego społeczeństwa, czasem zmagając się z chorobą i bólem. Nikt jednak swojego daru, swojego talentu nie jest pozbawiony. Wszyscy tworzą jedno Ciało Chrystusa, Kościół, gdyż do Boga nie dochodzi się w egoistycznym indywidualizmie, ale mamy iść do Ojca „wszyscy razem”. Celem jest przecież *jedność wiary i pełne poznanie Syna Bożego*.

**3.** Najłatwiej zapewne rozpoznać jest swój talent, swój dar w Kościele, jeśli jest on wielki i bardzo wyraźny. Tak stało się wśród sług wymienionych w przypowieści: *ten, który otrzymał pięć talentów (...) zyskał drugie pięć; tak samo i ten, który dwa otrzymał, zyskał drugie dwa*. Kto zostaje wyróżniony jakąś wybitną funkcją, żyje w blasku sławy i podziwu innych ludzi, łatwiej zdobywa się na mobilizację wszystkich sił i dawanie z siebie jak najwięcej.

Trudniej zapewne dostrzec swój dar Boży, jeśli jest on skromny, nierzucający się w oczy – jeśli jest tylko ewangelicznym „jednym talentem”. Jeśli przypadają nam funkcje skromne, zadania pokorne, życie pozbawione zewnętrznego splendoru i poklasku tłumów, często zdarza się nam wtedy, że z lęklivosti stajemy się podobni temu słudze, który *otrzymał jeden [talent], poszedł i rozkopawszy ziemię, ukrył pieniądze swego pana* (Mt 25, 18). Wielka życiowa tragedia i wielka przegrana życiowa. Ukryć talent, nie użyć go, zmarnować. Zakopać w ziemię to, co miało się podwoić, pomnożyć; z czego miał powstać drugi talent, i jeszcze następne ...

**4.** Dlatego wezwani jesteśmy, aby życia czasem nie przespać, nie spędzić go w egzystencjalnej ospałości, a może nawet ciemności: *Jesteście synami światłości i synami dnia; nie jesteście synami nocy ani ciemności* (1 Tes 5, 5).

*ks. Andrzej Siemieniowski*